

poszczególnych pism wywiadowczych jakie otrzymuje centrala kryminalna.

Jeśli natomiast rysopisy przestępców nie mogą być ustalone i podane przez organa bezpieczeństwa publicznego, to w takim wypadku szczególnie podkreślić należy inne okoliczności, mianowicie: sposób spełnienia czynu, opis skradzionych przedmiotów i t. d. Odnosząc do skradzionych lub znalezionych przedmiotów podczas dokonywanych rewizji wypadu nadmienić, że dokładne wyliczenie tych i opisanie jest z tego powodu ważne, iż w razie, gdy inne środki i sposoby odszukania przestępcy zawiodą, jest on częstokroć jedynym środkiem mogącym pomóc w śledztwie. Na podstawie dokładnych wiadomości o skradzionych rzeczach, można będzie stworzyć tak w centrali jak też i w ważniejszych urzędach śledczych ogólny rejestr rzeczy skradzionych, który posłuży do rozpoznania odnalezionych u paserów i przestępców rzeczy, pochodzących z czynu przestępczego, a tem samem do ujęcia przestępcy i oddania go w ręce sprawiedliwości. Przy odzieży, bieliźnie i t. p. należy w tym celu podać: gatunek, rodzaj, monogramy, zaś przy papierach wartościowych, oprócz dokładnego ich oznaczenia także serię i numer.

Wreszcie każde pismo wywiadowcze zawierać musi notatkę, co w sprawie dochodzenia przedsięwzięto i do jakich władz rozesłano doniesienie.

Tak powinno wyglądać w najogólniejszych zarysach każde pismo inwigilacyjne, o ile ma spełnić swe zadanie.

Sądzę, że przykładowo i w krótkości przytoczone przypadki, w jakich ściśle redagowanie pism policyjnych odgrywa rolę wystarczającą w zupełności na to, by przekonać o konieczności jaknajintensywniejszych starań ze strony organów bezpieczeństwa publicznego, celem należytego i sumiennego układania inwigilacyjnych pism. Jeszcze raz powtarzam, iż częstokroć przestępstwo może być wykryte, a przestępca ujęty tylko wtedy, gdy doniesienie policyjne podkreśli te momenty, jakie właśnie przy tem przestępstwie jedynie są decydujące dla dalszego prowadzenia sprawy. Piszac niedostateczne i niewystarczające doniesienia, można być z góry przestawczonym o bezcelowość pracy. Dla zobrazowania należyście zredagowanego doniesienia, posłużyć może następujący przykład doniesienia w sprawie rabunku:

Dnia 5 października 1919 roku, o godz. 10 wieczorem, wracał kupiec Mojsie Goldberg w towarzystwie swego 15-letniego syna Abrahama i woźnicy Józefa Kubika z jarmarku w Łuczy-

cach do domu w Milanówku. Gdy znajdowali się już na skraju lasu, położonego między Mirkowem a Pieczykostami (wedle załączonego planu), wyskoczyło z lasu 8 mężczyzn, usbrojonych w karabiny, którzy po zatrzymaniu i otoczeniu wozu, grożąc strzelaniem, zrewidowali jadących i obrabowali z posiadanej gotówki i różnych precjozów; następnie zbiegli w kierunku Grochowa. 6 bandytów miało maski na twarzy i ubrani byli w długie czarne płaszcze oraz filcowe kapelusze; dwaj zaś bandyci byli bez masek i co do tych, dzięki księżycowej nocy, zdołał kupiec Goldberg zauważyć ich rysopisy. Otóż jeden z nich liczyć mógł około 30 lat, miał ciemny wąs po angielsku podstrzyżony, gruby głos, nos orli, przez lewy policzek coś w rodzaju blizny, dalej czapkę futrzaną na głowie, długie palto zimowe, jasne i wysokie buty. Drugi napastnik liczyć mógł około 50 lat, był przysadkowaty, o niskim czole, zezujący silnie na lewe oko, z wystającymi kośćmi policzkowymi, nos silnie zadarty w górę, gołony, podczas chodu pochylał się naprzód. Ubrany był w kurtkę wojskową jasną, na głowie miał maciejówkę bez orzelka.

Zrabowano kupcowi Goldbergowi 250,000 mk. w banknotach tysiąc markowych, nadto jeden złoty zegarek męski o podwójnych kopertach z wrytym monogramem „M. G.”, 2 pierścionki złote, z których jeden miał 3 brylanty, drugi 1 brylant dwukaratowy. Ogólna wartość pierścionków i zegarka 120,000 marek. Odpowiednie doniesienie zrobiono do Sądu Pokoju w Grochowie, nadto zawiadomiono telefonicznie wszystkie posterunki w kierunku Grochowa. Komendant Posterunku w M.

## Ententa w Niemczech.

Panoszyli się żandarmi pruscy w wioskach mazowieckich, podczas historycznej okupacji. Bywały tam swary pomiędzy babami a rycearzami armii „zwycięskiej”, o lada prosiaka, o gęś i serek.

Losy są zmienne. Dziś są okupowane Niemcy. Znam tereny, świeżo zajęte przez armję ententy; znam te miasta niemieckie, czerwone jak gęby dorobkiewiczów. Miałem sposobność poznać ludy tamtejsze i przyglądać się obyczajowości rubotników z Ruhr, Essen, oraz olbrzymich kopalń i hut westfalskich. Czytam w doniesieniach telegraficznych, iż państwa sprzymierzone, dla utrzymania ładu w najzuchwalszej polaci Niemiec, wysłały dziesięć bataljonów piechoty.

Podczas zwiedzania owych obszarów, zastanawiała mnie poprostu stanowczość i pewność siebie mieszkańców kraju, zewsząd buchającego dymem i ogniem. Jest to kraina literalnie usiana miastami, z których każde liczy około pół miliona mieszkańców. Panuje tam tak wielkie przepełnienie, iż na budowę nowych miast już oddawna zbrakło miejsca. Niema tam wiosek w naszym rozumieniu, wieś bowiem wymaga pól, łąk, lasów i t. p. W Nadrenji przemysłowej zabrakło już miejsca na ścieżki i rowy.

Armja zjednoczona posłała do strzeżenia nowych terenów okupowanych tylko dziesięć bataljonów żołnierzy.

Kto widział miasta, o których mowa, przepełnione policją pieszą i konną, przystrojoną w uniformy stołeczne, ten zrozumie, iż do rządzenia zagłębiem Ruhry ententa przeznacza nie fizyczne, lecz moralne siły swoich oddziałów.

Czytelnik z pewnością przypomina sobie moje relacje z życia i zwyczajów policji na przestrzeni dzisiejszej okupacji niemieckiej\*). Mówiłem pomiędzy innemi o zjeździe i obozowaniu policji niemieckiej w Düsseldorfie, o paradach konnych w Akwizgranie i ordynkach prawie wojennych w Dortmundzie, o popisach policji w Essen i t. d.

Wzmiankowałem ledwie o kilku miastach-olbrzymach, gdy istnieją ich tam dziesiątki. Elberfeld i Barmen, każde półmiljonowe, są zrosnięte ulicą, ciągnącą się na 3 klm. Hagen, Soest, Gelsenkirchen, Krefeld Paderborn i w. in. dają miarę rozwoju przemysłowego dzielnicy.

Robotnik zaś posiada wszystkie narowy pijanego marynarza, czyli że nie życzyłbym nikomu zadrzeć z nim, gdy jest nawet w dobrym humorze. Robotnik z hut i kopalni westfalskich bywał wszędzie i zaznawał wszystkiego. Pracował w Klondyke i Kalifornji, parę razy zaciągał się do służby okrętowej, rąbał lasy w Kanadzie i staczał walki w Południowej Ameryce, jako żołnierz najmita. Rząd niemiecki chciał utrzymać ład pomiędzy hulastrą, zgromadzoną z całego świata. Z tego powodu, w ogromnych miastach dzisiejszej okupacji, utrzymywał legjony policjantów, podzielonych na kompanje, z karabinami, sztandarami z pompą wojenną, muzyką i — silną pięścią.

Dzisiejsze bataljony ententy mają w każdym razie nie łatwe zadanie pod względem policyjnym. Że mu podolają, o to możemy być spokojni.

\*) „Spostrzeżenia podróżnika”.

## Spostrzeżenia podróżnika.

### Policja gór Harcu.

Nawet w przepełnionych i gwarnych Niemczech znalazł się kąt ba, kilkudziesięciomilowy, któremu wojna kilkuletnia, uważała za stosowne nie składać swojej co prawda wcale niepożądaney wizyty.

Wielkie ani nawet mniejsze armje „swoje” lub wraże, nie przechodziły tamtędy, bo nawet żadnego nie miałyby w tem celu. Pocóż się bowiem piąć po kilkanaście mil bez przerwy, pod górę, z narażeniem podeszew i z wywiezionym językiem, jeżeli u podnóża tych gór wszędzie są koleje żelazne normalne, zębate, linowe i rozmaite inne tanie i szybkie?

Pasma gór Harcu, obejmujące swoim łańcuchem kilka państw i państewek, pozostaje we władaniu policji miejscowej. Jest to ciekawe właśnie z powodu że policji górskiej dostarcza aż kilka królestw, księstw i „wolnych państw” (Freiherrschaft). Wszystko to nie przeszkadza, że organizacja policyjna tych miejsc jest jednolita, stoi po za policjami danyh krajów czy kraików i posiada swego przez ogół obieranego zwierzchnika.

Jednak policjant Harcu jest osobą, która w obliczu policjanta państwowego lub komunalnego nie różni go niczem od przeciętnego górala. Policjant Harcu, za lada przewinienie pójdzie tak samo do aresztu wiejskiego, i zapłaci karę za przekroczenie ustawy lub przepisu. Policjant w piketach, po za tem nie chce wiedzieć czy ktoś jest policjantem górskim lub nie. On znać nie chce tej organizacji i niema jej wcale wymienionej w swoich ustawach.

Błądząc po górach spotykałem obie policje i dorozumieć się nie mogłem podstaw istnienia ich obok siebie.

W Niemczech, parę kufelków piwa w dobrą chwilę utrafiionych, zwykle rozwiązuje podobne i jeszcze inne zagadnienia.

W Runkenthal jest rzeka, która nagle urywa się i jako spieniony wodospad o kilkadziesiąt piętér poniżej, tworzy nowe koryto. Oprócz rzeki napowietrznej, jest tam jeszcze bardzo schludna piwiarnia do której zaprosiłem szutmana z pobliskiego Goslaru oraz spotkanego nad wodą policjanta-górala.

Wdaliśmy się w rozmowę poprowadzoną w następującym porządku:

Ja. Chciałbym się nareszcie dowiedzieć czemu policja górska niema tej powagi co wasza, błękitna?

Szutman: Widzi pan, to pochodzi stąd, że policjanta państwowego mianuje dyrektor z małego miasteczka, tamtą zaś policję — sam panujący.

Mój drugi towarzysz jest jak się dowiaduję szwagrem szutmana i wcale niema zamiaru sprzeczać się z nim o powagę i przywileje.

— Rafke dobrze powiedział — mruknął — Policjant rządowy ma odzież, buty, mieszkanie wszystko bezpłatnie, do tego pensję za którą może sobie kupić piwa. Co ma policjant jaśnie oświeconego księcia na Wernigerode, lub co ma taki jak oto ja, osobiście zamianowany i ręką monarszą cesarza i króla Wilhelma dotknięty? Nic nie mamy oprócz tej kłamry u pasa i lba jeleniego na kapeluszu. Panowie mnożą tej tak zwanej własnej policji huk, w czem niema nic dziwnego bo to ich nic nie kosztuje.

— Chodź sobie ze swoją kłamrą i z jeleniem, bo to ładnie wygląda i zamożność państwa przedstawia.

A jak proszę pana, po piętnastu latach służby poszedłem do sekretarza pańskiego żeby

mi pozwolił broń trzymać, to wie pan, co mi odpowiedział?

— Po co ci broń potrzebna? Żebyś strzelał do zwierzyny królewskiej? A jeżeli ci się to co powiedziałem nie podoba, zdejmij swoją kłamrę i łeb jelenia. Jest takich stu co na to łapczywie czekają.

Cóż miałem robić? Zostać w górach cywilnym, żeby mnie dziatwa za nic nie miała, to już wolę być policjantem królewskim.

### Paleczka policjanta.

Mówiono mi, iż policja holenderska przed ćwierć wiekiem używała paleczek, wyrabianych z drzewa, jako oznaki władzy. Powiadam „mówiono mi”, ponieważ na te paleczki jakoś nie zwróciłem uwagi.

Pewnego dnia, królowa Wilhelmina, wówczas jeszcze podlotek, idąc ulicą w Amsterdamie, w towarzystwie damy dworskiej, zauważyła policjanta, który końcem paleczki, zupełnie wypadkiem silniej niż potrzeba dotknął ramienia urwisa ulicznego.

Chłopak był sprytny. Zauważył swoją królową, skrzywił się więc i dla wyzyskania jej współczucia, chwycił się za ramię, udając, że go to boli.

Nazajutrz młodzietka monarchini po powrocie do Hagi, poprosiła do siebie ministra spraw wewnętrznych i wymogła na nim wprowadzenie w paleczkach policyjnych pewnego ulepszenia.

— Narzędzie to — miała rzec, co powtórzyły dzienniki — ma służyć do wskazywania, nie zaś do zadawania przykrości obywatelom.

Od tej pory, zamiast drewnianych, policja holenderska otrzymała paleczki wyrabiane z korka.

Fr. Reinstein.